

5. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 2 IV 2001

„Nauczycielu [...] a Ty co mówisz?”

Scena dzisiejszej Ewangelii wprowadza nas w świat, którego pozornie nie znamy. Radykalne postępowanie wobec osób popełniających zło kojarzy się nam z odległymi krajami fanatycznego Wschodu, gdzie za kradzież ucina się rękę, a za cudzołóstwo kamieniuje. Dla nas, spadkobierców europejskiej cywilizacji, praktyki takie są i dalekie, i ohydne. Kiedy słyszymy, że w „zapadłych” częściach świata wciąż się je stosuje, z niesmakiem odwracamy głowę, dziękując Bogu, który pozwolił się nam urodzić w cywilizowanym kraju cywilizowanej Europy. Ale to nasze samozadowolenie i poczucie wyższości trwać będzie krótko, jeżeli nie zatrzymamy się na powierzchni doznań, ale uczynimy trud wniknięcia w głębię. Trud zrozumienia Ewangelii i samych siebie.

Dramat dzisiejszej perykopy ewangelijnej rozgrywa się nie na głównym planie, na którym stoi niewierna kobieta, ale poza nim. Ci, którzy pochwycili cudzołożnicę, wcale nie domagają się sprawiedliwości, nie chcą też uczynić zadość Prawu Mojżesza. Pytają Nauczyciela nie po to, aby poznać prawdę, ale aby wystawić Go na próbę, aby mieć o co oskarżyć Chrystusa.

Uczeni w Piśmie i faryzeusze popełniają zbrodnię podwójną:

– po pierwsze, traktują przedmiotowo, instrumentalnie, życie człowieka. Ani sprawiedliwość, ani los upadłej kobiety ich nie interesuje. Jej życie jest tylko pretekstem do uzyskania zamierzonego celu – oskarżenia Jezusa,

– po drugie, odrzucają prawdę, relatywizują ją. Wykorzystują prawdę i autorytet, aby udowodnić fałsz, by zalegalizować kłamstwo. Pytanie: „Nauczycielu [...] a Ty co mówisz” to jakby demoniczna pointa „zasadki na sprawiedliwego”

Muszę przyznać, że zdarza mi się tracić orientację. Jak dziecku, które bawiąc się w „ciuciubabkę” stoi już w miejscu, ale wszystko wokół kręci się jeszcze i wiruje. Otwierając gazetę, słuchając uczonych dyskusji oświeconych Europejczyków – wydaje się, że słyszę ten sam chichot biesów powtarzających: „Nauczycielu [...] a Ty co nam powiesz” Ten sam jest również schemat, gdzie życie jest instrumentem, a prawda „wieszakiem” kłamstwa. Zastanawiam się, w którym miejscu świątynnego placu staje dzisiaj dumny dziedzic europejskiej cywilizacji. Rzeczywistość postawiona na głowie, gdzie normalnością, powodem dumy jest szósty mąż, a powodem skrepowania sześcioro dzieci z jednym mężem. Gdzie kryminalna przeszłość i mafijne powiązania otwierają drzwi salonów, a życie zgodne z Dekalogiem zamyka je z trzaskiem. Gdzie płacze się nad bezdomnym pieskiem, a morderstwo na starym i chorym człowieku nazywa dobrą śmiercią – eutanazją.

Wokół mrok, choć wykol oczy;

Co tu robić? Będzie źle!

Bies nas, widać, w polu toczy

I kołuje nami w mgle.

Biesy kręcą się szalone,

Jako liście w słotny dzień.

Skąd ich tyle? Dokąd pędzą,

Zawodzący straszną pieśń?

Czy to czart się żeni z jędzą?

Czy uboże zmarło gdzieś?

(A. Puszkina *Biesy*)

Świat biesów to świat opętania, świat szatańskiego buntu „oświeconego liberalizmu”, który chichocząc znowu pyta: „Nauczycielu [...] a Ty co mówisz” W tym świecie pozornych wartości i relatywnych prawd, prawdziwym zwycięzcą jest tylko ten, który jak cudzołożna kobieta usłucha prawdy i przyjmie przebaczącą miłość Boga.

Rozpoczął się piąty tydzień Wielkiego Postu czasu szczególnej łaski Bożej. Czasu, w którym jak refren powtarzane są słowa Bożego zaproszenia: „Nawróćcie się do Boga waszego, On bowiem jest łaskawy i miłosierny”

Nawróć się i wszystko uznać za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana naszego.

ks. Wojciech Jarosław Dąbrowski